Czwarte piętro, sala nr 15

Nie mam siły otworzyć oczu, ale to chyba nic takiego. Mam prawo pospać trochę dłużej niż zwykle. Zaraz pewnie mama i tak przyjdzie i będzie mnie budziła do szkoły.

Skrzypnięcie drzwi i te znajome kroki- lekkie a zarazem takie pewne i stanowcze.

„Jesteś mamo. Ale dlaczego taka smutna? Coś się stało?”

Nie odpowiedziała, ale uśmiechnęła się, pocałowała mnie w czoło i usiadła obok łóżka. Chyba powinnam wstać i iść do szkoły. Wydaje mi się, że nie pamiętam ostatnich dni, jakby przez mgłę widzę jakieś obrazki, zdarzenia. A może to tylko mój sen. Nie zdziwiłabym się gdyby tak było. Często mam dziwne sny. Jakoś nigdy nie przywiązywałam do nich wagi.

„Mamo przepraszam, ale nie mogę z Tobą teraz zostać. Muszę iść do szkoły. Porozmawiamy później.”

Pocałowałam ją w policzek i wyszłam. Musiała to zauważyć, ale nie poruszyła się. Zadrżała tylko lekko, jakby przez pokój przeszedł zimny podmuch powietrza. Popatrzyłam jeszcze raz na mamę. Siedziała nadal taka smutna. Żal mi jej było, ale musiałam iść do szkoły.

Szkoła zawsze była dla mnie czymś dziwnym. Niby lubiłam chodzić do niej, spotykać się tam z przyjaciółmi, a nawet lubiłam niektóre przedmioty. Szkoła była dla mnie prawie jak drugi dom. Spędzałam w niej tyle czasu. Tyle wspomnień się z nią wiązało, niektóre piękne, a o niektórych najchętniej by się nie pamiętało. Tutaj, rok temu poznałam mojego chłopaka. Wydaje mi się, że tak dawno go nie widziałam. Muszę dzisiaj go odwiedzić, ale teraz idę do szkoły.

Głośny dźwięk dzwonka przywitał mnie w drzwiach szkoły. Pierwsza lekcja- matematyka. Minęła szybko, ale jakoś inaczej niż zwykle. Wydawało mi się, jakby nauczycielka w ogóle mnie nie zauważała. Tyle razy zgłaszałam się do różnych zadań, a ona po prostu mnie ignorowała, pomijała. To nie jest przyjemne uczucie. Czy przyjemnym można nazwać stan, w którym czuje się jak powietrze? Przecież powietrza nie widać, praktycznie nie czuć, jest ono jak niedostrzegalny i niedoceniony napęd życiowy. Nie chcę być jak powietrze. Co prawda nigdy nie byłam jakaś bardzo towarzyska, ale nie byłam też samotna. Teraz nie potrafię tego znieść. Kolejne lekcje minęły podobnie jak pierwsza. Na korytarzu szkolnym ludzie mijali mnie, tak po prostu, nawet bez jednego spojrzenia. Ale nie to było najgorsze. Opinię innych ludzi potrafię jeszcze znieść, ale nie odrzucenie przez najlepszą przyjaciółkę. Ona też zachowywała się jak inni. Nie zauważała mnie. Tylko, że ona była jeszcze taka smutna, zamyślona, jakby się coś stało, ale nie wiem co, bo nie rozmawiała ze mną.

Życie naprawdę jest ciężkie. Jak byłam mała mama zawsze powtarzała mi, że nigdy nie będzie łatwo, że zawsze trzeba cenić to, do czego samemu się doszło. Mówiła też, iż należy troszczyć się o wszystkich a zwłaszcza o tych, na których nam naprawdę zależy. Do tej pory wierzyłam, że ludzie odwzajemnią to, co sami dostają. Nigdy nie spodziewałam się, że spotka mnie coś takiego. Chciałbym znowu być małą dziewczynką i móc przytulić się do mamy, wypłakać w jej rękaw.

Wróciłam do domu.

„Mamo. Jesteś?”

Cisza. Ciągle cisza, przerażająca cisza. Weszłam do kuchni. Mama siedziała przy stole. Dlaczego nie odpowiedziała? Nie wiem. Musiało się coś stać. Mama miała podkrążone oczy. Wyglądała jakby przed chwilą płakała, jakby nie potrafiła sobie z czymś poradzić. Bałam się zapytać co się stało, bałam się odpowiedzi. Podeszłam do mamy i przytuliłam ją.

„Tak bardzo Cię kocham" – wyszeptałam. Mama znowu zaczęła płakać. „Mamo proszę, nie płacz."

Ale płakała. Po chwili wstała, przetarła oczy i zaczęła zbierać się do wyjścia.

„Gdzie idziesz?"- zapytałam, ale nie liczyłam na odpowiedź. Czułam, że jej nie uzyskam.

Wyszłam za mamą z domu. Szła przed siebie zdecydowanym krokiem. Zatrzymała się przed szpitalem. Po co ona tu przyszła? Nie potrafiłam tego zrozumieć. Weszłam za nią na czwarte piętro. Stanęła przed salą numer 15. Delikatnie otworzyła drzwi i po cichu weszła na salę. Drzwi zamknęły się przede mną, zanim zobaczyłam kto leży na sali. Widocznie mama nie chciała, żebym tam wchodziła.

Wyszłam ze szpitala i wróciłam do domu. Ten dzień był jak najgorszy koszmar. Położyłam się do łóżka, które też wydawało mi się jakieś obce. Zasnęłam z nadzieją na lepszy, kolejny dzień.

Budzik nie zadzwonił. Prawie spóźniłam się do szkoły, w której czułam się jak jakiś obcy. Dzisiejszy dzień nie był lepszy od wczorajszego. Wracając do domu spotkałam mamę idącą w stronę szpitala. Poszłam za nią. Wydawało mi się, że okropny wczorajszy dzień znowu się powtarza. Mama weszła na czwarte piętro, do sali numer 15. Wiedziałam, że nie mogę tam wejść. To musiała być jakaś straszna tajemnica. Może kiedyś się dowiem.

Wyszłam na pole. Nie wiedziałam, co mam z sobą zrobić. Plątałam się po mieście i w końcu postanowiłam pójść do mojego chłopaka. Miałam to zrobić wczoraj, ale przez tą całą sprawę z mamą i szpitalem zapomniałam.

Zapukałam do drzwi jego domu. Nikt nie otwierał. Nacisnęłam klamkę. Drzwi się otworzyły. Weszłam na piętro, do jego pokoju. Siedział na kanapie i wpatrywał się przed siebie, jakby niewidomym wzrokiem.

„Ty też się do mnie nie odzywasz?"- zapytałam.

Nie poruszył się, ale po chwili po jego policzku spłynęła łza. Usiadłam koło niego.

„Co się stało? Proszę powiedz."

Milczał. Nigdy nie widziałam go w takim stanie.

-Dlaczego mi to robisz?- zapytał.

Popatrzyłam na niego. Nie rozumiałam, o co mu chodzi.

-Dlaczego? Było nam razem tak dobrze i musiało się coś zepsuć, tak? Tak bardzo Cię kocham. Zawsze będę Cię kochał, ale naprawdę chciałbym wiedzieć dlaczego to musi się tak kończyć. Przecież to nie Twoja wina, przepraszam, że w ogóle tak pomyślałem. Po prostu chciałbym jeszcze chociaż raz móc usłyszeć z Twoich ust, że mnie kochasz. Proszę nie odchodź. Wróć do mnie.

Patrzyłam na niego i nie mogłam nic powiedzieć. Łzy spływały mi po policzkach. Dlaczego on to powiedział? Przecież ja go kocham.

„Kocham Cię! Słyszysz? Dlaczego Ty myślisz, że ja…, że odeszłam? Przecież nigdy nie… Ja Cię tak bardzo kocham. Co

ja takiego zrobiłam? Proszę, powiedz…”

Nawet na mnie nie spojrzał. Odwrócił głowę. Nie mogłam tu dłużej zostać. Wyszłam. O co w tym wszystkim chodzi?

Szłam przed siebie. Nie wiem kiedy doszłam do szpitala. To tutaj miałam znaleźć odpowiedź na moje pytania. Na czwartym piętrze, w sali numer 15.

Czwarte piętro- Oddział Intensywnej Opieki Medycznej. Sala numer 15- tam kryła się jakaś tajemnica. Podeszłam do drzwi. Przyłożyłam do nich ucho. Nie słyszałam nic poza dźwiękiem aparatury. Już miałam wejść do środka, gdy drzwi gwałtownie się otworzył. Szybko odskoczyłam na bok. Z sali wybiegła mama i nawet mnie nie zauważyła. Od wczoraj czułam jakbym coraz bardziej oddalała się od mamy. Kiedyś tak dobrze się dogadywałyśmy, a teraz? Teraz wydawało mi się, że między nami jest jakiś niewidzialny mur, którego nie potrafiłam pokonać.

Po kilku chwilach mama przybiegła do sali z lekarzem. Coś się działo. Musiałam tam wejść. Przekroczyłam próg. Spojrzałam na łóżko, na którym leżała… Nie! To nie możliwe!

„Mamo! Mamo, powiedz, że to nie prawda! Proszę… To nie może być prawda.”

-Przykro mi, ale musi się pani pożegnać z córką.- lekarz zwrócił się do mamy.

Popatrzyłam na nią, ale ona nadal mnie nie widziała. Podeszła do łóżka, na którym… na którym leżałam ja. Byłam taka blada, jakby martwa, ale to nie jest możliwe. Przecież ja jestem tutaj. Ja- niezauważalna, ignorowana, niewidzialna jak powietrze. Jak powietrze, bez którego nie da się żyć. Moje ciało umierało, a ja stałam i patrzyłam na to. Nie mogłam nic zrobić.

-Proszę wróć do mnie córeczko. Nie odchodź, proszę.- szeptała mama.

Chciałam podejść do niej. Nie mogłam. Ten niewidzialny mur mnie zatrzymywał.

„Mamo, nie mogę. Przepraszam… Nie chcę odchodzić. Proszę złap mnie za rękę, pomóż mi. Zawsze byłaś przy mnie, pomagałaś mi podnosić się z moich upadków, wychowywałaś na porządnego człowieka, a ja tak często tego nie doceniałam, miałam do Ciebie pretensje za to, że musiałam wynosić śmieci, zmywać naczynia, sprzątać pokój. Tak bardzo Cię przepraszam… Nie pamiętam co się stało, ale Ty pewnie to wiesz i nie zapomnisz tego. Jeszcze raz przepraszam, za wszystkie zmartwienia i łzy, które były z mojego powodu… Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś się spotkamy…”

Mama płakała. Trzymała za rękę moje ciało, które niedługo pewnie będzie zakopane w ziemi. Czułam jak oddalam się od czwartego piętra, sali numer 15. Nie chciałam, ale to już nie zależało ode mnie. Teraz rozumiałam dwa ostatnie dni. To był czas dany mi na załatwienie moich ostatnich spraw, na pożegnanie się ze znajomymi, z bliskimi. Nigdy o nich nie zapomnę.

Na czwartym piętrze, na sali numer 15 mama płakała nad moim martwym ciałem. Na monitorze widać było jak serce przestało bić, ale tak się tylko wydawało. Moje serce zawsze będzie bić dla wszystkich, którzy będą o mnie pamiętali. Czekam tu na nich…